

WSPÓŁPRACA EGZORCYSTY Z PSYCHIATRAMI

Autor: fratris - 02/15/2011 15:08

WSPÓŁPRACA EGZORCYSTY Z PSYCHIATRAMI

(wykład w Gnieźnie 13.10.2005 r)

Jako ksiądz katolicki będę mówił z pozycji nauki i praktyki Kościoła katolickiego. Dla osób, które nie podzielają światopoglądu chrześcijańskiego, wysłuchanie tego przedłożenia może być pożyteczne dla poznania stanowiska Kościoła i ewentualnego wykorzystania dla dobra pacjentów.

W ramach ogólnego tematu „Psychiatria – między biologią a humanizmem” mój referat sytuuje się po stronie humanizmu. W jego tytule „Współpraca egzorcysty z psychiatrami” występują dwie osoby – psychiatra i egzorcysta, ale miejsce spotkania ich współpracy każe dodać jeszcze dwie – pacjenta i złe duchy. Kim jest psychiatra wiedzą Państwo lepiej ode mnie. Owocne współdziałanie psychiatry i egzorcysty, o którego sensowności przypuszczam, że nikt nie wątpi, każe jednak naświetlić katolickie spojrzenie na trzy dalsze osoby, i to będzie przedmiotem pierwszej części mojego wykładu. Temat jest obszerny, muszę mówić skrótowo i proszę o wyrozumiałość.

I. OSOBY

1. Kim jest egzorcysta?

W tej dziedzinie w środkach społecznego przekazu zauważamy wielkie zamieszanie. Egzorcystą bywają nazywane osoby od księdza upoważnionego przez władzę kościelną po różnych uzdrowicieli, magów i szarlatanów. Egzorcystą w Kościele katolickim jest z reguły duchowny upoważniony przez biskupa, który w imię Chrystusa, czyli mocą Bożą, uwalnia ludzi, rzeczy i miejsca od obecności i szkodliwego działania złych duchów. Jego działanie ma charakter religijny. Wiadomo, że czynnik religijny odgrywa ważną rolę w życiu ludzi, także tych, którzy zajmują wobec niego stanowisko negatywne. Sfera religijna stanowi jedną z najgłębszych warstw życia człowieka, jego psychiki i na tym szczególnie delikatnym terenie spotyka się posługa egzorcysty z uzdrawiającą działalnością psychiatry, psychologa i psychoterapeuty. Na terenie religijnym spotykamy różne anomalie i niektóre z nich wchodzą w zakres zainteresowanie psychiatrii. Temat mojego wykładu dotyczy tego szczególnego

wycinka życia religijnego, który związany jest z rzeczywistym bądź rzekomym działaniem złych duchów. Złe duchy mogą powodować choroby i cierpienia dające objawy podobne, a nawet identyczne z objawami patologii naturalnych, dlatego potrzebne jest staranne rozeznanie przyczyny i skierowanie pacjenta do kompetentnej osoby – lekarza lub egzorcysty, a niekiedy potrzebne jest współdziałanie obu.

Z praktyką skutecznych egzorcyzmów spotykamy się nie tylko w Kościele katolickim, ale także w innych kościołach chrześcijańskich, zarówno wschodnich jak wywodzących się z Reformacji. Praktykę egzorcyzmu zna również judaizm, nie wiem na ile także islam. Trudno jednak nazwać egzorcyzmami różne zabiegi czarowników i szamanów afrykańskich i południowo-amerykańskich czy okultystyczne zabiegi dalekowschodnie.

Doświadczenie duszpasterskie Kościoła pozwala wyodrębnić różne sposoby i stopnie niszczyielskiego działania demonów. Najgroźniejszym z nich jest opętanie przez złe duchy. Do walki z nimi za pomocą tzw. uroczystego egzorcyzmu, przy stwierdzonym niewątpliwie opętaniu, potrzebne jest w Kościele specjalne upoważnienie biskupa, stałe lub doraźne. Egzorcyzm uroczysty jest obrzędem liturgicznym, składającym się z modlitw, czytań Pisma św., rozkazów wydawanych diabłu i gestów sakralnych, takich jak znaki krzyża czy nałożenie rąk. Efekty egzorcyzmu poznaje się po zachowaniu się osoby podczas jego wykonywania i po zmianach w wyniku serii egzorcyzmów. Nie ma dwóch przypadków jednakowych. Niekiedy zły duch reaguje od początku bardzo gwałtownie, a potem reakcja słabnie aż do zaniku objawów i uwolnienia, niekiedy słaba na początku, stopniowo narasta, aby w momencie kulminacyjnym, po szeregu egzorcyzmów, zaniknąć całkowicie po wyrzuceniu złego ducha.

Uwalnianie od wszelkich innych działań demonicznych za pomocą tzw. egzorcyzmu prywatnego czy modlitwy o uwolnienie może podejmować każdy kapłan, a pod pewnymi warunkami także osoba świecka. Ze względu na to, że tradycja stałego egzorcystatu w diecezjach i parafiach, funkcjonująca od Starożytności, została przed około trzystu laty z różnych powodów przerwana, dzisiejsi księża nie są do tego zadania przygotowani. Aktualne potrzeby duszpasterskie Kościoła, związane z obserwowanym od kilkudziesięciu lat nasileniem demonicznego działania w świecie, domagają się wskrzeszenia tej funkcji i należytego przygotowania do niej duchowieństwa. Od kilku lat biskupi polscy stopniowo mianowali po jednym lub kilku egzorcystów, każdy dla swojej diecezji. Prawo kościelne stawia egzorcystom poważne wymagania intelektualne i moralne. Polscy egzorcyści spotykają się dwa razy w roku na kilkudniowych konferencjach dla pogłębienia wiedzy i wymiany doświadczeń. Kilku bierze co roku udział w konferencjach międzynarodowych. Mamy już w tej dziedzinie dość obszerną literaturę polską i obcojęzyczną. Sądzę, że dla Państwa byłoby pożyteczne zapoznać się przynajmniej z trzema pozycjami bardzo doświadczonego i kompetentnego egzorcysty diecezji papieskiej (obecnie na emeryturze), ks. Gabriela Amortha, pt. Wyznania egzorcysty, Nowe wyznania egzorcysty, Egzorcyści i psychiatrzy, dostępnymi w księgarniach katolickich.

Do egzorcystów zwracają się o pomoc nie tylko osoby dotknięte działaniem demonicznym, ale także udręczone różnymi naturalnymi niedomaganiem ciała, psychiki i ducha, trudnymi sytuacjami życiowymi, jak konflikty rodzinne, problemy wychowawcze, bezradność życiowa itp. Staramy się nikogo nie odsyłać bez pomocy. Służymy im posługą religijną i ludzką, cierpliwym wysłuchaniem, pociechą, modlitwą o uzdrowienie i wszelką pomoc Bożą, naświetleniem sytuacji myślą religijną i w razie potrzeby skierowaniem do lekarzy, różnych poradni: małżeńskich, pedagogicznych, psychologicznych,

kościelnych i świeckich. Tu wiele zależy od wiedzy i umiejętności księdza. Mogę stwierdzić na podstawie własnych doświadczeń, że wielką pomoc w uzdrowieniu sfery emocjonalnej i znaczną ulgę w niektórych nerwicach, a niekiedy nawet uzdrowienie fizyczne, daje sakrament spowiedzi św., zwłaszcza z całego życia, czyli tzw. spowiedź generalna.

W przypadkach poważnego podejrzenia o działanie demoniczne u Państwa pacjentów, radzę proponować im udanie się do wyznaczonego przez biskupa egzorcysty diecezjalnego. Kurie biskupie służą ich adresami. Zdecydowanie odradzam korzystanie z reklamujących się egzorcystów świeckich, także jeżeli swoje zabiegi wykonują w kontekście religijnym (modlitwy, święte obrazy, krzyże itp.), stosując przy tym różne zabiegi magiczne, np. radiestezyjne, energoterapeutyczne i in. i pobierających za to opłaty. Księża egzorcyci w Polsce nie przyjmują tu żadnych honorariów czy ofiar, zresztą skuteczność uwalniania od działania złych duchów z reguły wiele bardziej zależy od postawy religijnej i moralnej oraz współdziałania samych pacjentów, aniżeli od egzorcysty. Interwencja egzorcysty nie ma nic wspólnego z działaniem maga, który odwołuje się do tajemnych sił, nad którymi rzekomo ma władzę. Egzorcyzm jest walką między osobami, gdzie broń stanowi uzyskiwana przez egzorcyzm interwencja Boża.

2. Kim jest pacjent?

Nie mamy w języku kościelnym specjalnej nazwy dla człowieka przychodzącego do egzorcysty, nazwijmy go zatem, podobnie jak Państwo, pacjentem, czyli człowiekiem cierpiącym. Miałem wiele okazji spotykania się z ludzkimi niedolami, także w szpitalach, odkąd jednak przed ośmiu laty zostałem mianowany egzorcystą, otworzył się przede mną nowy wielki świat ludzkiego cierpienia powodowanego przez złe duchy.

Nasz pacjent jest człowiekiem i zrozumienie go zależy znacznie od przyjętej antropologii, materialistycznej, chrześcijańskiej, czy innej. Humanizm, także świecki, patrzy na człowieka jako na najwyższą wartość w kosmosie, jako na osobę, czyli istotę o najwyższych na ziemi uprawnieniach indywidualnych i społecznych. Według myśli chrześcijańskiej jest także dzieckiem Bożym, stworzonym i umiłowanym przez Boga, przeznaczonym do życia wiecznego, które jest jego ostatecznym celem. Jest obiektywnie najwyższym bytem w świecie widzialnym, niezależnie od osobistego poziomu zdrowotnego, intelektualnego, czy nawet moralnego. Jest takim również wówczas, gdy dotknęła go daleko idąca degradacja ludzkich przymiotów, skazująca go na wegetację czysto biologiczną. Jan Paweł II wielokrotnie określał osobę ludzką jako najwyższy punkt odniesienia w świecie, dlatego ma ona być traktowana zawsze z głębokim szacunkiem dla jej osobowej godności.

Antropologia chrześcijańska widzi w człowieku istotę złożoną z materii i ducha z wszystkimi ich uwarunkowaniami i właściwościami, przede wszystkim nieśmiertelnością duszy. Głębsza refleksja

filozoficzna nad materią i duchem zdaje się sugerować, że ich połączenie w jeden byt jest niemożliwe, a jednak jest faktem. Człowiek jest mistrzowskim dziełem Boga, niby znanym, a w rzeczywistości głęboko tajemniczym w swojej strukturze i działaniu, czego Państwo i my, kapłani, wielokrotnie doświadczamy. Stronę materialną człowieka ukazuje doświadczenie. Istnienie w nim pierwiastka duchowego, który nazywamy duszą, wymaga starannego wmyślenia się filozoficznego w oparciu o zasadę przyczynowości. Duch ludzki jest niewidzialny, a jednak realnie istnieje. Dla nas ważne jest rozróżnienie w człowieku trzech warstw, z których każda ma swoje uzdolnienia poznawcze i pożądanowo-działaniowe, zwane zwykle władzami. Warstwa duchowa jako władzę poznawczą ma rozum, a pożądanowo-działaniową – wolę. Warstwa materialna poznaje zmysłami, a działa przy pomocy skomplikowanego układu nerwowego, mięśniowego i in. Pomiędzy nimi jest warstwa pośrednia, gdzie obie płaszczyzny, duchowa i materialna, spotykają się, posiadając po stronie poznawczej wyobraźnię i pamięć, a po stronie pożądanowo-działaniowej wielki obszar uczuć (emocji). Przypominam to dlatego, by móc później ukazać, na które płaszczyzny i władze złe duchy mogą działać, a które są dla nich niedostępne.

3. Kim są złe duchy?

Czy o tym wiemy czy nie, żyjemy stale w sytuacji poważnego zagrożenia ze strony złych duchów, które są najbardziej niebezpiecznymi wrogami człowieka. Dla teologa i każdego zresztą poprawnie wierzącego katolika ich rzeczywiste istnienie jako istot osobowych i ich szkodliwe działanie na człowieka jest całkowicie pewne i należyte uzasadnione. Niektórzy jednak przedstawiciele świata medycznego bądź z racji apriorycznego założenia światopoglądowego, bądź w przekonaniu, że objawy przypisywane demonom dają się tłumaczyć i leczyć sposobami naturalnymi, kwestionują ich realne istnienie i działanie, uważając je za myślną personifikację istniejącego w świecie zła. Jest to na tyle zrozumiałe, że metodą przyrodniczo-eksperymentalną nie da się, zgodnie z jej kryteriami, dowieść realnego istnienia bytów czysto duchowych. Należy jednak pamiętać, że nie jest to jedyna metoda dochodzenia do prawdy. Trudności wynikają niekiedy także z nieznaności nauki katolickiej o złych duchach i jej uzasadnień.

Zakładając rzeczywiste istnienie złych duchów, możliwość ich szkodliwego działania, mogącego przybierać postać różnych chorób fizycznych, nerwowych i psychicznych aż do opętania włącznie, nieuleczalnych medycznie oraz uwalniania ludzi od ich obecności i złego wpływu mocą Chrystusa, należyte uzasadnione metodą teologiczną i potwierdzanych także doświadczeniem zwłaszcza egzorcystów, a nie mając tu czasu na przedstawienie tych argumentów, podejmę próbę zaprezentowania w wielkim skrócie niezbędnej części katolickiej demonologii, trzeba bowiem możliwie dobrze poznać nieprzyjaciela, by móc skutecznie się bronić.

Oprócz bytów materialnych i istot materialno-duchowych (ludzi), Bóg stworzył wielką ilość istot czysto duchowych, które nazywamy aniołami. Część z nich zbuntowała się przeciw Bogu i pozostając istotami duchowymi z wszystkimi ich przymiotami, stała się złymi duchami, aniołami upadłymi. W Piśmie

św. spotykamy różne ich nazwy. Słowem Szatan określa się zwykle najwyższego złego ducha, który jest zwierzchnikiem i przywódcą innych, resztę zwykle demonami, diabłami czy ogólnie złymi duchami. W teologii nauka o dobrych aniołach nosi nazwę angelologii, a o złych demonologii. O ich istnieniu i naturze dowiadujemy się wyłącznie z Bożego objawienia, są bowiem dla nas niewidzialni. Tylko niektórzy wiedzą o nich z doświadczenia, aniołowie bowiem i złe duchy, mając wielką władzę nad materią, mogą przybierać różne postaci postrzegane przez nas zmysłami.

Wszyscy aniołowie zostali stworzeni jako dobrzy, część z nich z własnej winy stała się złymi. Jako stworzenia są stale zależni od Boga w istnieniu i możliwości działania. Są istotami wyłącznie duchowymi, bez materii, niezależnymi od niej, a więc także od naszego czasu i przestrzeni. Mogą jednak w nie ingerować i np. przenosić swą złą działalność w przestrzeni w mgnieniu oka. Wielkością bytu znacznie przewyższają człowieka. Dystans między nami a nimi można by zobrazować porównaniem owada do człowieka. Obdarzeni rozumem i wolną wola mają wiedzę i moc działania o wiele większą od nas, chociaż nie są wszechmocni jak Bóg. Złe duchy to osoby, a nie jakieś nieokreślone złe energie, jak mówią niektórzy energoterapeuci, zwykle na podstawie starej chińskiej mitologii. O aniołach wiemy, że przebywają w niebie, które jest dla nich raczej stanem niż miejscem. Sytuację złych duchów nazywamy piekłem, ale nie wiemy czy ono jest dla nich miejscem w naszym sposobie rozumienia. Boże objawienie pozwala się domyślać, że ilość upadłych aniołów jest bardzo wielka. Istnieje wśród nich nie znana nam bliżej hierarchia i zależność niższych od wyższych. Każdy jest inny, różnią się wielkością bytu oraz stopniem wiedzy i mocy.

Złe duchy wiele doskonalej od nas poznają materię i jej prawa, mogą przewidzieć różne wydarzenia w świecie materii, jak trzęsienia ziemi czy inne kataklizmy. Lepiej od nas znają nasze ciało, mogą np. przewidzieć choroby, których objawy nam się jeszcze nie ujawniły, a także poznać treść wyobrażeń i rodzaj uczuć po ich objawach w ciele. Nie mogą poznać treści naszych aktów czysto duchowych, poznawczych i wolitywnych, jeśli nie zostają ujawnione na zewnątrz, tym bardziej tajemnic łąski. Tylko Bóg zna tajniki serca. Z doświadczeń wiemy, że w przypadku oddania się człowieka diabłu przez swego rodzaju pakt, może on osiąść również znajomość jego aktów duchowych i wywierać bardziej bezpośredni wpływ na jego umysł i wolę. Niepoznawalne są dla niego przyszłe akty ludzkie zależne od wolnej woli. Tę wiedzę ma tylko Bóg. Zły duch może przewidywać nasze wolne decyzje na podstawie wiedzy o naszych skłonnościach, predyspozycjach psychicznych i o tym, jak postępowaliśmy w przeszłości.

Nie znamy psychologii złych duchów, wiemy jednak że moc ich chcenia i działania przewyższa znacznie naszą. Nie mogą jednak wymusić na nas bezpośrednio myśli i aktów woli. Pozostaje im możliwość wywierania na nie wpływu pośrednio przez działanie na wyobraźnię i uczucia, mogą także wpływać na ludzkie zmysły przez zjawy, hałasy i inne przykre wrażenia oraz szkodzić ciału. Pismo św. daje liczne przykłady niezwykłej mocy aniołów dobrych i złych.

Bóg pragnie, aby wieczny los istot osobowych był rezultatem ich wolnego wyboru, dlatego postawił aniołów, podobnie jak później ludzi, wobec próby posłuszeństwa. Niestety znaczna ich część, prawdopodobnie wskutek sugestii najwyższego anioła, któremu Biblia nadaje imię Lucyfera, być może oszołomionego wielkością swego bytu, wiedzy i mocy, zbuntowała się i w konsekwencji znenawidziła Boga całkowicie i definitywnie. Bóg uszanował ich wolną decyzję. Zbuntowane duchy musiały opuścić niebo, a ich sytuację po tym wielkim grzechu nazywamy piekłem. Najwyższe stworzenie, które chciało z siebie uczynić boga, spadło ze szczytu chwały na samo dno otchłani. To nie Bóg stworzył piekło. Złe

duchy same je utworzyły. Piekło jest przejawem immanentnej sprawiedliwości. Odtąd wszystkie złe duchy trwają w żywiołowej negacji Boga i wszystkiego, co ma z Nim związek.

Nie mogąc zranić Boga, który jest dla nich absolutnie niedostępny, starają się niszczyć Jego najwyższe i najbardziej umiłowane stworzenia, jakimi w świecie są ludzie, których nienawidzą i z tego powodu, że powołani są przez Boga do wiecznego życia w niebie z niewypowiedzianym darem uczestnictwa w Bożej naturze, które one przez swój bunt utraciły. Jedynie człowiek może stać się ich trwałą zdobyczą, na żadnej innej im nie zależy. Wiedzą, że w ten sposób mogą najbardziej znieważać Boga i Jego miłość do ludzi i zarazem zdobyć człowieka pod swoją okrutną władzę, co uważają także za swoje zwycięstwo w walce z Chrystusem. Ponieważ jedynym sposobem wyrwania człowieka Bogu i zdobycia go dla siebie jest grzech, starają się ze wszystkich sił, wykorzystując całą wybitną ale przewrotną inteligencję i potężną złą wolę, posługując się kłamstwem i przemocą, doprowadzić ludzi do grzechu, ostatecznego buntu przeciw Bogu i zniewolenia ich w piekle, by dzielili ich tragiczny los. Wszelkie szkodliwe działania szatana w świecie materialnym i duchowym skierowane są przeciw człowiekowi. Kiedy uda się im zdobyć go na zawsze, pastwią się nad nim okrutnie, bo jedyną satysfakcją znajdują w sadystycznym zadawaniu cierpienia. Chrystus nazywa Szatana kłamcą i mordercą od początku.

Dobro pochodzi od Boga, dlatego złe duchy nienawidzą wszelkiego dobra, a chcą jedynie zła, bo tu nie spotykają się z Bogiem. To jest ich własna domena, królestwo zła i w konsekwencji cierpienia i nieszczęścia. Ludzka wola skierowana jest z natury ku dobru. Nawet kiedy czynimy coś złego, czynimy to dla jakiegoś dobra, przynajmniej pozornego. Trudno nam pojąć, jak można pragnąć tylko zła i ze względu na zło. Demony bardzo cierpią i nie mają w cierpieniu żadnej ulgi, ale nienawiść Boga jest w nich większa od cierpienia. W piekle nie ma miłości, tam każdy dla każdego jest odrażający i każdy żyje w głębokiej samotności swego bólu i rozpacz. Łączy je jedynie wspólna nienawiść do Boga i przytłaczająca dyktatura przywódców piekła. Jest tam bowiem hierarchia odwrócona, gdzie najbardziej znieprawieni i okrutni panują z głębi otchłani nad królestwem zła. Możliwość przebywania w naszym świecie, wyrządzanie ludziom szkody i zadawanie im cierpienia, zagłusza w jakiś sposób ich wieczystą udrękę, dlatego pozbawiane możliwości szkodenia ludziom i wypędzane przez egzorcystów do piekła, bronią się przed nim rozpaczliwie, często wydają ustami opętanych wrzaski, płaczą, kłamią, że wkrótce wyjdą, grożą zemstą, żeby tylko zaprzestać egzorcyzmów. W piekle mocniejsze duchy mogą dręczyć słabsze i karać. Kiedy podczas pewnego egzorcyzmu groziłem złemu duchowi, że im bardziej będzie dręczył opętanego, tym bardziej mocniejsi w piekle jego będą dręczyć, nie zaprzeczył, ale powiedział: „Ja też będę dręczył”. Na podobne słowa powiedziane przez ks. Amortha demon odpowiedział: „Nie zwracam żadnej uwagi na moje męki, wystarczy, że sprawię jej (osobie egzorcyzmowanej) ból i zniszczę ją.” Piekło jest królestwem ciemności, nienawiści, nieprawości i okropności, jakich nie da się ludzkim językiem opisać.

Grzech upadłych aniołów jest nienaprawialny. Mimo wielkiego cierpienia nie chcą się nawrócić. Kilka razy, gdy podczas egzorcyzmu zachęcałem złego ducha, by przeprosił Boga, a otrzyma przebaczenie i będzie mógł wrócić do nieba, spotykałem się z natychmiastowym i gniewnym: „Nigdy!” Szatan jest szaleńcem pychy i nie chce ukorzyć się przed Bogiem.

Złe duchy zachowały swoją wysoką naturalną inteligencję i zdolne są do obmyślenia wielkiego i

podstępne zła nie tylko w poszczególnych osobach, ale także w społeczeństwie. Do dziś trudno zrozumieć, jak to się stało, że w naszych czasach dwóch ludzi, ostatecznie tylko tych dwóch, Hitler i Stalin, opętanych błędnymi ideologiami, sprowadziło na cały świat taki ogrom zniszczeń, cierpień i śmierci. Jan Paweł II mówił o strukturach zła w świecie, które wciągają ludzi w swe tryby i przypisywał je wyraźnie złym duchom. Sami zresztą widzimy, jak trudno jest dziś być uczciwym w ekonomii i mieć czyste ręce w polityce.

Jeszcze wyraźniej widać skutki grzechu aniołów w ich złej woli. Grzech stał się jak gdyby współistotną częścią ich natury. Ich działanie na ludzi jest podstępne, złowrogie i zawsze niszczące, przede wszystkim w najgłębszych warstwach osoby, religijnej i moralnej, ale także materialnej. Mamy podstawy przypuszczać, że różne ciężkie choroby, groźne wypadki, a nawet kataklizmy przyrody mogą w nich mieć swoją przyczynę. Złe duchy, na ile tylko mogą, starają się ukrywać swoje istnienie i działanie, zasłaniając się przyczynami naturalnymi, by tym skuteczniej szkodzić. Wróg nierozpoznany jest bardziej niebezpieczny.

Chrystus przyszedł na świat, aby zniszczyć dzieła diabła i uratować ludzi. Traktował swego przeciwnika bardzo poważnie. Walka z nim była bardzo ciężka. Poniósł klęskę fizycznie przez mękę ciała i śmierć, ale była to przegrana pozorna, bo w rzeczywistości odniósł pełne zwycięstwo w dziedzinie duchowej - przez miłość i posłuszeństwo Bogu oraz cielesnej - przez zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i otwarcie wszystkim ludziom drogi do zbawienia. Nie unicestwił jednak złych duchów, ani nie zamknął przed nimi możliwości złego działania, ograniczył je tylko, a nam uzyskał moc skutecznej obrony i zwyciężania ich, jeśli zechcemy z tej mocy korzystać, co jest dla nich karą i wielkim upokorzeniem. Pismo św. mówi o Szatanie jako władcy tego świata. Trudno nam przeniknąć do końca Bożego planu zbawienia, wiemy jednak, że jest on mądry i święty, także wtedy, gdy dopuszcza działanie złych duchów.

Szatan w trudnej dla nas do zrozumienia złości swej woli usiłuje niszczyć w świecie wszystko, co Boże, prawdziwe i dobre, wszystko, co Bóg miłuje, najbardziej jednak człowieka. Im bardziej go poniży, upodli, zdegraduje fizycznie, psychicznie, a zwłaszcza moralnie, tym większą ma satysfakcję, chociaż nigdy nie jest szczęśliwy. Usiłuje budować przeciw Bożemu swoje własne królestwo ciemności, nienawiści, okrucieństwa i nieszczęścia, a każdy zdobyty na zawsze człowiek powiększa zakres jego tyranii. Jedynym dla niego sposobem zdobycia człowieka jest ciężki grzech, dlatego posługując się wszelkimi możliwymi środkami, usiłuje go nakłonić do grzechu i w ten sposób wprowadzić w swój bunt przeciw Bogu.

Najczęstszym i zwyczajnym jego środkiem jest pokusa, czyli podnieta do złego. Wiedząc, że człowiek jest tak ukształtowany, że nie potrafi chcieć zła dla zła, Szatan pobudza go do grzechu, ukazując w nim jakiś pozór dobra. Klasycznym tego przykładem jest biblijny opis pokusy pierwszych rodziców w raju. Uporczywe silne pokusy, np. samobójcze, na jakie skarżą się nieraz nasi pacjenci, mogą pochodzić od złych duchów i warto to brać pod uwagę.

Inną formą niszczenia człowieka, w naszych czasach szczególnie częstą, są różne zniewolenia i skrupowania. Mogą one dotyczyć ciała i przybierać postać różnych chorób, jak mamy na to przykłady w Ewangelii (kobieta od wielu lat pochylona, człowiek niemy i głuchy, chłopiec z objawami epilepsji). Często bywają trudne do zdiagnozowania i nie dają się leczyć środkami medycznymi, które nieraz działają odwrotnie, np. silne środki nasenne odbierają resztki snu. Gdy ustępują pod wpływem egzorcyzmu czy modlitwy o uwolnienie, poznajemy ich rzeczywistą przyczynę.

Poddanie się Szatanowi przez grzechy może powodować także niszczące człowieka choroby nerwowe i psychiczne, takie jak silne stany depresyjne, lękowe, stany nienawiści i agresji, uzależnienia alkoholowe, narkotyczne i inne, nie dające się uspokoić ciężkie i uporczywe wyrzuty sumienia, przekonanie o wiecznym potępieniu, nerwice natręctw, poczucie bezradności wobec grzechu i w ogóle życia. Bywa, że długotrwałe zabiegi medyczne okazują się bezskuteczne, a jeden czy kilka egzorcyzmów przywraca zdrowie, na co mamy niemało przykładów. To jest teren, na którym najczęściej spotykają się psychiatrzy i egzorcyści. Dobrze jest wiedzieć, że złe duchy działają z ukrycia, kamuflując degradowanie człowieka objawami choroby. Nie prowadzę dokładnej statystyki, ale sędzę, że około 40% osób, które przychodzą do mnie jako egzorcyści, doświadcza działania demonicznego o różnym natężeniu.

Rzadko występującym działaniem złych duchów jest tzw. osaczenie lub oblężenie (*obsessio*), gdzie zły duch już nie ukrywa się, ale manifestuje swą obecność oddziaływaniem na zmysły. Działa na wzrok przez przerażające zjawy, na słuch przez głośnie hałasy, krzyki, obelgi, groźby, na powonienie przez przykre zapachy, odory, także na dotyk przez bicie i zadawanie nawet krwawych ran. Te zjawiska zdarzają się przede wszystkim w życiu Świętych, których nie udaje mu się skłonić do grzechu w inny sposób. Tu Szatan atakuje człowieka od zewnątrz. Niektóre z tych objawów mogą wynikać z choroby naturalnej, stąd potrzeba tu starannej diagnozy.

Najcięższą ingerencją złego ducha w życie człowieka jest opętanie (*possessio*), które polega na jego zamieszkaniu w ciele człowieka i niszczeniu go od wewnątrz. Rzeczywiste opętanie zdarza się rzadko. Na około 2000 osób, które przyszły do mnie w ciągu ośmiu lat posługi egzorcyścycznej, stwierdziłem kilkanaście takich przypadków. Nieraz obecność złego ducha jest tak ukryta, że ludzie nie wiedzą o swym opętaniu, chyba że świadomie mu się oddali, doświadczając jedynie różnych dolegliwości fizycznych i psychicznych, wobec których są bezradni i doświadczają coraz większej niechęci do aktów religijnych, co w końcu skłania ich do szukania pomocy u egzorcyisty. Natomiast dla egzorcyisty opętanie jest zwykle łatwiejsze do stwierdzenia, gdyż złe duchy często reagują na kontakt z nim i na egzorcyzmy silnymi manifestacjami osób opętanych, takimi jak furia, przerażający wyraz twarzy, niszczenie przedmiotów, rzucanie się na egzorcyistę, konwulsje, niekiedy wprost szał, tarzanie się po ziemi, przekleństwa, groźby, nieraz zmiana głosu u kobiet na męski i chrapliwy. Lista udręk cielesnych i psychicznych powodowanych przez demony jest wielka. Odsyłam do wiarygodnych relacji w książce ks. Adolfa Rodewyka pt. *Demoniczne opętanie dzisiaj. Fakty i interpretacje* (Racibórz 1995). Niestety pozycja szybko znikła z półek księgarskich.

Znamy cztery przyczyny opętania. Dwie są zawinione przez dotknięte nim osoby – liczne i ciężkie grzechy oraz pakt z Szatanem. Grzechy, to głównie apostazja, występki przeciw życiu, jak wielokrotne aborcje i inne zabójstwa, perwersje seksualne, różne odmiany okultyzmu, dziś niestety bardzo częste,

jak magia i wróżbiarstwo, spirytyzm i satanizm. W większości z kilkunastu przypadków opętania, z jakimi się spotkałem, miał miejsce pakt z diabłem zawarty ustnie, a kilka razy na piśmie, niektóre podpisane krwią. Dwie przyczyny nie zawinione osobiście, to zło demoniczne narzucone z zewnątrz przez działania okultystyczne jak magia, rzucane uroki czy złorzeczenia. Ze skrajnego racjonalizmu negującego wszelkie działania pozaprzyrodzone, ludzie wpadają w drugą skrajność. Słyszałem o przypadkach opętania małego dziecka, które matki jeszcze przed urodzeniem oddały diabłu. Innym powodem nie zawinionym bywa rzadko spotykany dopust Boży u osób świętych, które to swoje wielkie cierpienie łączą ze zbawczym cierpieniem Chrystusa.

Wydana przez Stolicę Apostolską w 1998 roku nowa liturgiczna księga egzorcyzmów przestrzega przed pochopnym stwierdzeniem opętania. Oprócz wspomnianych już znaków pojawiających się w kontakcie z egzorcystą, na opętanie wskazywać mogą: swobodna znajomość języków obcych, których pacjent nigdy się nie uczył, znajomość faktów ukrytych, np. grzechów czy chorób egzorcysty i osób towarzyszących przy egzorcyzmie, niezwykła siła fizyczna (przykład opętanego z Gerazy podany w Ewangelii), wielokrotnie zwiększony ciężar ciała, lewitacja, przede wszystkim silna awersja do wszelkiego sacrum, a więc gwałtowna nienawiść do Boga, Chrystusa, Maryi, Świętych, przedmiotów sakralnych, słów Pisma św., bluźnierstwa, blokada ust przy konfesjonale, przy wezwaniu do wyrzeczenia się szatana, przy Komunii św. uniemożliwiająca jej przyjęcie, trudności w wypowiedaniu słów modlitwy i w skupieniu, reakcja na wodę święconą (spotykano przypadki pęcherzy oparzeniowych na skórze, odrzucanie napoju, do którego potajemnie dołano kilka kropel). Im więcej tego rodzaju znaków, bo pojedyncze mogą budzić wątpliwości, tym pewniejsze jest stwierdzenie opętania. Kościół żąda wnikliwego zbadania sprawy i wykluczenia przyczyn naturalnych, także, w razie potrzeby i według możliwości przy pomocy lekarzy, zwłaszcza psychiatrów otwartych na sprawy życia religijnego. Wówczas prawie zawsze udaje się osiągnąć pewność co do opętania. Rzadko pozostaje wątpliwość, że chodzi tylko o chorobę psychiczną. Prawie zawsze też osiąga się uwolnienie i uzdrowienie, chociaż niekiedy nie całkowite. Bywają przypadki, że opętanie trwa do śmierci, co nie przesądza jednak o wiecznym potępieniu.

II. WSPÓŁPRACA

Po tym dość obszernym, chociaż i tak bardzo skrótowym wprowadzeniu, można łatwiej ustalić zasady ewentualnej współpracy egzorcysty z psychiatrami. Postulat współdziałania egzorcystów ze światem medycznym nie jest w Kościele czymś nowym. Nie brak psychiatrów, którzy sami odsyłają pacjentów do egzorcysty i odwrotnie, egzorcyci odsyłają swoich podopiecznych do świata medycyny.

Temat ten ze strony medycyny podjął prof. Bogdan de Barbaro w artykule Udreka i opętanie w czasopiśmie *Charaktery* z września 2002 r. Przedstawia w nim swój pogląd na traktowanie opętania przez teologów, niekiedy jego zdaniem bezkrytyczny, a nawet wykraczający poza zdrowy rozsądek. Prezentuje głównie stanowisko tych psychiatrów, którzy z założeń światopoglądowych czy niemożności poddania opętania, pojmowanego tak jak je rozumie teologia katolicka, kryteriom metod stosowanych w medycynie, negują realne istnienie złych duchów i tym samym ich działań w formie opętania czy też innych szkodliwych poczynań, jak skutki magii, zwłaszcza rzucania uroków i innych aktów

okultystycznych. Takiej postawie można się nie dziwić, skoro nawet niektórzy księża, widząc wielki postęp, jaki w ostatnich latach poczyniła psychiatria, psychologia i psychoanaliza i sądząc, że problemy takie można rozwiązać leczeniem psychiatrycznym, stają się tu niedowiarkami, dopóki bezpośrednio nie spotkają się z rzeczywistym opętaniem i egzorcyzmem. Jeżeli ktoś z założenia neguje istnienie świata duchów, musi jednak natrafić na nierozwiązywalne zagadki i niepokonalne trudności.

Ze strony teologii zagadnienie to omawia ks. G. Amorth we wspomnianej już książce *Egzorcyci i psychiatry*. Wprawdzie prof. de Barbaro zarzuca mu brak krytycyzmu i naiwność, kiedy dopuszcza on szkody demoniczne powstałe wskutek praktyk magicznych takich jak czary i uroki, jednak bardzo liczne doświadczenia, wynikające z obserwacji szerzącego się obecnie okultyzmu z magią i wróżbiarstwem na czele w Europie Zachodniej, a także za naszą wschodnią granicą, gdzie zastraszająco szerzy się zabobonność, każą problem traktować bardzo poważnie jako zjawiska związane z działaniem demonicznym. Ks. Amorth uchodzi za bardzo doświadczonego i rozważnego egzorcystę w Kościele.

1. Co łączy egzorcystów z psychiatrami?

Łączy ich wspólna troska o dobro człowieka. Łączy wspólne zadanie ustalenia właściwej diagnozy i przyczyny niedomagań, w tym przypadku głównie stwierdzenie, czy są one naturalne, czy pozanaturalne. Dla stwierdzenia choroby pochodzenia demonicznego nie wystarcza sama trudność postawienia diagnozy czy nieskuteczność terapii medycznej. Niezbędne jest stwierdzenia specyficznych objawów wskazujących na działanie diabła. Egzorcysta zwykle pyta najpierw o diagnozę lekarską. W przypadku objawów choroby szukanie pomocy u lekarza jest czymś normalnym i zwyczajnym i od tego należy zaczynać. Zwrócenie się do egzorcysty jest wyjątkiem, gdy zachodzą szczególne symptomy. Egzorcysta dlatego zapytuje, co skłoniło pacjenta do przyjścia. W wywiadzie dotyczącym przeszłości szuka ewentualnych przyczyn podejrzanego działania demonicznego, zwracając uwagę na wspomniane wyżej objawy. Czasem podejmuje krótki egzorcyzm, który można nazwać diagnostycznym, wykonany tak, by pacjent go nie zauważył i obserwuje reakcje. Duże znaczenie ma tu doświadczenie, pozwalające szybko stwierdzić, które symptomy są dla diagnozy ważne. Jeden z francuskich egzorcystów zastosował kiedyś dość oryginalny, mało poważny, choć jak się wydaje skuteczny sposób. Do pacjenta, u którego podejrzewał zwykłą chorobę, powiedział: „Kładę teraz na twoją głowę relikwie św. Teresy”. Chory zaczął gwałtownie potrząsać głową. Potem ksiądz dodał: „Ty nawet nie wiesz, że pod siedzeniem twego krzesła jest umocowany krucyfiks”. Pacjent zerwał się jak oparzony. Tymczasem egzorcysta dotknął głowy chorego kamykiem, a krucyfiks pod krzesłem nie było. Szatan nie da się tak oszukać. Pacjent został odesłany do lekarza.

Łączy ich wspólna troska o dobro człowieka. Łączy wspólne zadanie ustalenia właściwej diagnozy i przyczyny niedomagań, w tym przypadku głównie stwierdzenie, czy są one naturalne, czy pozanaturalne. Dla stwierdzenia choroby pochodzenia demonicznego nie wystarcza sama trudność postawienia diagnozy czy nieskuteczność terapii medycznej. Niezbędne jest stwierdzenia specyficznych objawów wskazujących na działanie diabła. Egzorcysta zwykle pyta najpierw o diagnozę lekarską. W przypadku objawów choroby szukanie pomocy u lekarza jest czymś normalnym i zwyczajnym i od tego należy zaczynać. Zwrócenie się do egzorcysty jest wyjątkiem, gdy zachodzą szczególne symptomy.

Egzorcysta dlatego zapytuje, co skłoniło pacjenta do przyjścia. W wywiadzie dotyczącym przeszłości szuka ewentualnych przyczyn podejrzanego działania demonicznego, zwracając uwagę na wspomniane wyżej objawy. Czasem podejmuje krótki egzorcyzm, który można nazwać diagnostycznym, wykonany tak, by pacjent go nie zauważył i obserwuje reakcje. Duże znaczenie ma tu doświadczenie, pozwalające szybko stwierdzić, które symptomy są dla diagnozy ważne. Jeden z francuskich egzorcystów zastosował kiedyś dość oryginalny, mało poważny, choć jak się wydaje skuteczny sposób. Do pacjenta, u którego podejrzewał zwykłą chorobę, powiedział: „Kładę teraz na twoją głowę relikwie św. Teresy”. Chory zaczął gwałtownie potrząsać głową. Potem ksiądz dodał: „Ty nawet nie wiesz, że pod siedzeniem twego krzesła jest umocowany krucyfik”. Pacjent zerwał się jak oparzony. Tymczasem egzorcysta dotknął głowy chorego kamykiem, a krucyfiks pod krzesłem nie było. Szatan nie da się tak oszukać. Pacjent został odesłany do lekarza.

2. Co ich różni?

a) Lekarz walczy z chorobą, jego zadaniem jest wyleczenie pacjenta. Egzorcysta walczy z osobą, osobą złą, ze złymi duchami, jego zadaniem jest uwolnienie od ich obecności i złego działania.

b) Teolog patrzy na działanie demona uwzględniając bardzo poważnie kategorię „grzech”, uznając ją za coś gorszego od opętania. Zło moralne jest gorsze od fizycznego, jakim jest opętanie jako takie, które często bywa, ale nie musi być związane z grzechem. Dla lekarza jest to kategoria „choroba”. Prof. de Barbaro pisze: „Opętaniu od wieków towarzyszy klimat niedookreślenia, tajemniczości i grozy. Co więcej, uwikłania światopoglądowe wokół niego sprawiają, że obiektywność badacza narażona jest tu na wiele pułapek. Dla psychiatrów opętanie to zespół psychopatologiczny... Najczęściej... traktowane bywa jako postać zespołu dysocjacyjnego”.

c) Lekarz stosuje środki, jakie mu sugeruje jego wiedza medyczna. Egzorcysta uwalnia przez modlitwę do Boga o uwolnienie, zwaną niekiedy egzorcyzmem błagalnym i przez rozkaz w imię Jezusa, zwany egzorcyzmem rozkazującym, nakazujący złemu duchowi opuszczenie człowieka. Walka z szatanem przy opętaniu trwa czasem krótko, a niekiedy długo, nawet kilka lat, przy cotygodniowym lub dwutygodniowym spotkaniu z egzorcystą. Do uwolnienia potrzebne jest szczere nawrócenie osoby opętanej, a często także religijne i moralne uzdrowienie jej środowiska.

3. Wnioski praktyczne

a) Jeśli u pacjenta nie zachodzi działanie złego ducha, egzorcyzm nic nie pomoże. Kapłan może jednak pomóc modlitwą o uzdrowienie, pociechą, pomocą w nawiązaniu bliskiego kontaktu z Bogiem. Dlatego zresztą szpitale mają kapelanów. Jeżeli zachodzi działanie złego ducha powodujące chorobę, lekarz nic nie zdziała, zabiegi medyczne nie pomogą, mogłyby nawet zaszkodzić. Egzorcysta powinien uznawać

granice swej kompetencji i tam, gdzie jest przekonany o zwykłej chorobie, odsyłać do właściwego lekarza. Psychiatra, widząc nieskuteczność swoich zabiegów, zwłaszcza gdy zauważy podejrzone objawy, a podczas wywiadu dowie się o poważnych wykroczeniach moralnych pacjenta, o zaangażowaniu w praktyki okultystyczne, czy wręcz satanistyczne, postąpi właściwie, jeśli zasugeruje mu udanie się do egzorcysty. Współpraca psychiatry i każdego zresztą terapeuty z egzorcystą jest możliwa pod warunkiem, że żaden z nich nie wykracza poza pole swojej kompetencji. Psychiatra nie może powiedzieć z pewnością: „Ta osoba jest opętana.” Egzorcysta nie może powiedzieć: „Ten człowiek choruje na schizofrenię.” Jeśli z wywiadu u egzorcysty wynika, że interwencje medyczne miały skutek pozytywny, to jest prawie pewne, że choroba jest naturalna, a nie demoniczna. W przypadku choroby pochodzenia diabelskiego medycyna pozostaje bezradna.

b) Najtrudniejsze są przypadki, gdzie u tej samej osoby spotykają się przyczyny naturalne (zwykłe choroby) i pozanaturalne (działania diabelskie), co zdarza się nierzadko, szatan wykorzystuje bowiem słabości naturalne, by szkodzić człowiekowi. Takie osoby potrzebują pomocy i lekarza i egzorcysty. Mogą oni współdziałać wiedząc o sobie wzajemnie, co ułatwia powrót do normalności, bądź niezależnie. Gdy podejrzewam chorobę psychiczną lub nerwową, z reguły pytam o diagnozę lekarską.

c) Dobra współpraca psychiatry i egzorcysty jest możliwa także wtedy, gdy psychiatra jest osobą niewierzącą lub wyznawcą innej religii. Znany włoski psycholog i parapsycholog, prof. Emilio Servadio, nieraz odsyłał pacjentów do księdza Amortha. W pewnym programie telewizyjnym, w którym występowali obaj, powiedział: „Niektóre przypadki odsyłam do egzorcysty. Jestem ateistą, ale gdy widzę, że w niektórych przypadkach jestem bezsilny, że nauka ma swoje granice i nie znajduje wytłumaczenia ani tym bardziej sposobu rozwiązania problemu, kieruję ludzi do egzorcysty.”

d) Na podstawie wielu doświadczeń egzorcyści są przekonani, że gdyby w szpitalach psychiatrycznych można było poddać pacjentów ich interwencji, niektórzy chorzy mogliby wrócić uzdrowieni do normalnego życia. Przytoczę wydarzenie z działalności ks. Rufusa Pereiry, Hindusa, jednego z czołowych egzorcystów katolickich w świecie, przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia d/s Uwalniania z diecezji Bombaju. Przed kilku laty prowadził w Sao Paulo w Brazylii pięciodniową konferencję na temat modlitwy o uzdrowienie dla tysiąca liderów katolickiej Odnowy w Duchu Świętym. Od przewodniczącego Odnowy w Brazylii dowiedział się, że jego córka znajduje się w zakładzie psychiatrycznym. Zapytał: „Dlaczego nie pomodliliście się nad nią, żeby jej pomóc?” Udał się do tego zakładu, z niemałymi trudnościami uzyskał zgodę na rozmowę z pacjentką. Powiedział do niej w końcu: „Nic ci nie jest. Pomodłę się i będziesz uwolniona”. I pomodlił się. Następnego dnia wypisano ją ze szpitala jako zdrową. Gdy poszedł z rodzicami, by ją odebrać ze szpitala, cała ekipa lekarzy przyszła z prośbą, żeby pomodlił się także nad innymi pacjentami. Modlił się po kolei i wszyscy zostali uzdrowieni. Po roku spotkał się z rodzicami dziewczyny, którzy oświadczyli, że czuje się świetnie. Ks. Pereirę znam dobrze i nie mam wątpliwości co do jego prawdomówności. Ma on wiele podobnych przypadków świadczących o mocy egzorcyzmu i modlitwy o uwolnienie.

e) Nieraz sytuacja rozprasza nadmierny sceptycyzm. Ks. Amorth miał w Rzymie w 1993 r. wykład dla około 40 psychiatrów, w tym największych luminarzy rzymskich. Wszyscy oświadczyli, że są albo

niewierzący, albo przynajmniej niepraktykujący. Po wykładzie jeden powiedział: „Mówił ojciec długo i pięknie, ale co by ojciec zrobił, gdybym powiedział, że absolutnie nie wierzę w to wszystko”. Ksiądz Amorth na to: „Panie profesorze, odpowiedziałbym pokazując konkretny przypadek opętania w praktyce” i przytoczył wydarzenie z działalności swego mistrza, wieloletniego egzorcysty rzymskiego, o. Candido Amantini, który przekonany że pewna dziewczyna, oprócz egzorcyzmów potrzebuje także leczenia psychiatrycznego, posłał ją do znanego psychiatry. Ten posadził ją przed swoim biurkiem, zadał kilka pytań i powiedział: „Powinna pani zażywać lekarstwa, które pani przepiszę”. Wziął bloczek i zaczął wypisywać receptę. Nagle dziewczyna wyrwała mu receptę, zmiotła ją i powiedziała zduszonym głosem: „Te rzeczy nie są mi potrzebne”. Dziewczyna siedziała nieruchomo na krześle i na oczach lekarza jej ręka wydłużyła się o półtora metra. Lekarz przeraził się i nie chciał więcej słyszeć ani o niej, ani o innych osobach kierowanych przez ojca Candido. „Taka byłaby moja odpowiedź” – powiedział ks. Amorth.

f) Jako teolog i człowiek wierzący wiem, że najwyższą wartością jest Bóg, jakkolwiek bądź pojmowany w różnych religiach, a w życiu praktycznym najważniejsza jest religijność, jako właściwa relacja do Boga. Religijność sięga najgłębszych warstw osobowości i dla człowieka wierzącego stanowi najważniejsze źródło motywacji i zarazem najważniejszy ośrodek integracyjny osobowości. Wyraża to znane powiedzenie: „Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko inne jest na swoim miejscu”. Abstrahując od tego konkretnego przypadku, jakim jest opętanie, zniewolenie przez szatana i znaczenie egzorcyzmów, jestem głęboko przekonany, że czynnik religijny może mieć wielkie znaczenie w praktyce psychiatrycznej, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie większość ludzi uważa się za wierzących, chociaż nie zawsze poprawnie i nie zawsze praktykujących. Zwłaszcza w psychoterapii odwoływanie się do religijności, konkretnie do Boga i u chrześcijan do Chrystusa, do Bożych zasad życia, bywa wielką pomocą i wiem, że niektórzy psychiatry korzystają z tego, jeśli widzą, że pacjent jest na to otwarty.

g) Łatwo teologowi zgodzić się na następujące wypowiedzi prof. de Barbaro: „Wyzwaniem dla księży i psychoterapeutów pozostanie, jak wzajemnie się respektować. Terapeutom w tym trudnym zadaniu może pomóc świadomość, że respektowanie wymiaru teologicznego nie oznacza żadnej koncesji światopoglądowej, a jedynie respektowanie cudzej mapy. Zasadne wydaje się odrzucenie skrajności. Jedną skrajnością jest opętanie to średniowieczny przeżytek i zajmowanie się tym problemem jest wyrazem upadku rozumu. Drugą skrajnością jest lekceważenie wymiaru psychopatologicznego i traktowanie wszystkiego, co tajemnicze i groźne, a nasycone pierwiastkiem religijnym, jako obszaru działania złego ducha... Oddanie ‘co duchowe – teologowi, co psychopatologiczne – psychiatrze’, chociaż jako idea brzmi przekonująco, w praktyce okazuje się bardzo trudne... O wyborze w danym momencie tego a nie innego wymiaru mogą decydować względy pragmatyczne.” Profesor słusznie proponuje uzupełnienie biopsychospołecznego modelu zjawiska opętania o wymiar duchowy, choć wydaje się, że rozumie ten wymiar inaczej, aniżeli teologia.

h) Na zakończenie jeszcze trzy zdania prof. de Barbaro: „Rozważania teoretyczne nie powinny przesłonić problemów praktycznych, z jakimi na co dzień borykają się duszpasterze i psychiatry. O ile bowiem w deklaracjach przesyconych swoistą ‘polityczną poprawnością’ każda ze stron czyni ukłony pod adresem drugiej, o tyle w praktyce zarówno duszpasterze jak i psychiatry roszczą sobie prawa do terytorium pod nazwą opętanie. Nie da się wykluczyć, że terytorium ‘opętanie’ będzie stale polem bitew, prowadzonych wręcz lub metodami partyzanckimi”.

Dodam od siebie, iż wolałbym, żeby to przewidywanie się nie spełniło i żeby między nami nie było bitew wręcz, ani partyzanckich, ale byśmy umieli zgodnie współdziałać dla dobra osób cierpiących.

Propozycja prof. de Barbaro, by oddać psychiatrze to, co należy do psychiatry, a egzorcysty to, co należy do egzorcysty, jest ze wszech miar słuszna i przy unikaniu skrajnych postaw po obu stronach realna.

Ks. Marian Piątkowski

=====